Nr. 76. We Lwowie — Piątek dnia 3. Kwietnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicę
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Julius Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Od wydawnictwa.

„GAZETA NARODOWA"

rozpoczęła z dniem 1 stycznia 1903 43 rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych, zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak niemniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z Warszawy i Poznania, a prócz zaznajamiania Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odzwierciedleniem stosunków krajowych i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o wszelkich ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi we Lwowie

1 złr.

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 złr. 25 ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie 3 zł. 75 ct. czyli 7 kor. 50 gr.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. 20 ct. kwartalnie, a **2 zł. 40 ct.** półrocznie.

Wczesne nadsyłanie przedpłaty umożliwia Administracyi normalny tok czynności i ułatwia unikanie reklamacyj ze strony Szanownych Abonentów.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Ustawy agrarne w Galicyi.

Weszły w życie i za kilka dni obowiązywać będą nowe ustawy agrarne: o usunięciu szachownic i komasacyi gruntów, o enklawach leśnych i arondacyi granic leśnych, wreszcie o uździeleniu i regulacyi gruntów wspólnych.

Dwadzieścia lat mija od wydania austryackiej ustawy o komasacyi gruntów (z 7 czerwca 1883). Ustawa ta stworzyła tak zwane ramy, które wypełnić pozostawiła dla poszczególnych krajów ustawodawstwom krajowym. Dopiero w 1900 roku galicyjski sejm krajowy uchwalił projekty do ustaw agrarnych w ramach ustawy państwowej z r. 1883.

Winę opóźnienia ustaw galicyjskich ponosi rząd, który mimo licznych rezolucyj sejmowych, mimo zabiegów wydziału krajowego, wniósł ich projekty dopiero w r. 1898, poczem zaczęła się znowu długa i żmudna droga wprowadzenia ich w życie. Ustawy uchwalone z początkiem roku 1899, czekały długo na sankcyę i uzyskały ją dopiero w r. 1900. Przeszło trzy lata minęły, zanim były gotowe rozporządzenia wykonawcze, to jest zanim rząd zdecydował się udzielić „placet", projektom tych rozporządzeń, przedstawionym przez wydział krajowy. I tak dopiero 1 kwietnia roczne ustawy agrarne wraz z rozporządzeniami wykonawczemi weszły w życie.

Stosunki rolnictwa w Galicyi wymagają niezbędnie rychłej i gruntownej poprawy. Własność ziemska w Galicyi obejmuje 7 i pół milionów hektarów i podzielona jest na 17,750.000 parcel w katastrze gruntowym wyszczególnionych, które według wykazu z r. 1898 były w posiadaniu 1,811.787 osób. Cyfra ta świadczy o niezmiernem rozdrobnieniu ziemi w Galicyi. Na jednego posiadacza przypada w Galicyi razem z posiadłościami wielkiej własności 4·1 hek. ziemi uprawnej (8 morgów), co dowodzi olbrzymiego przeludnienia wśród ludności rolniczej, a stan taki może w przyszłości ulegać zmianie na lepsze jedynie przez zużycie sił ludności rolniczej w przemyśle, którego rozwój jest dla Galicyi najdonioślejszą sprawą.

Stosunek podziału własności między tak zw. własnością wielką a włościańską jest następujący: Większa własność (z własnością publiczną państwa, kraju, gmin, funduszów publicznych i t. d.) obejmuje 39 proc., włościańska 61 proc., stosunek ten, po odliczeniu lasów, które w 83 proc. są w ręku wielkiej własności, zmieni się o tyle, że na grunta orne, łąki, pastwiska i ogrody przypadnie na wielką własność 23 proc., na włościańską własność 77 proc. Jednem z najważniejszych zadań polityki agrarnej w Galicyi staje się poprawa gospodarstw włościańskich przez usunięcie szachownic, melioracye gruntowe z jednej a podniesienie poziomu inteligencyi rolników przez naukę, przez szkoły rolnicze niższe, wykłady wędrownych nauczycieli rolnictwa, zakładanie pól doświadczalnych, umiejętne wskazówki co do użycia nasion i nawozów sztucznych z drugiej strony. Usiłowania sejmu, wydziału krajowego, towarzystw rolniczych i kółek rolniczych skierowane są ku osiągnięciu tego celu. Wprowadzone od 1 kwietnia br. nowe ustawy agrarne, jeżeli będą wykonane sprawnie, mogą oddać rolnictwu naszemu ogromną usługę.

Przyjrzymy się nieco szczegółowiej nowej ustawie galicyjskiej o komasacyi.

Co należy rozumieć pod komasacyą? W rozumieniu nowej ustawy pod komasacyę należy rozumieć utworzenie dla właścicieli gruntów z gruntów rozdzielonych i w rozmaitych miejscach w jednej gminie położonych parcel — jednego lub kilku obszarów gruntowych. Utworzenie jednak nowych obszarów gruntowych musi być uskutecznione w taki sposób, aby one pod względem przestrzeni i jakości grunta odpowiadały wszystkim dawnym parcelom, znajdowały się w przeciętnie średniej odległości od zagrody właściciela i posiadały wygodny dostęp.

Jakie parcele gospodarze podlegają komasacyi? Według postanowień nowej ustawy podlegają komasacyi: role, łąki, pastwiska, ogrody w polu, miedze, drogi, przepędy bydła, rowy, mostki, nieużytki, odosobnione parcele leśne, zarośla i kępy itp. parcele. Od komasacyi zaś wyłączone są: części gminy zabudowane, place budowlane, ogrody w pobliżu domów, parki, winnice, grunty otoczone murem, sady, chmielarnie od lat 3 istniejące i zajmujące co najmniej pół hektara powierzchni, łazy, kopalnie, tamy, pokłady torfu, o ile są eksploatowane, grunty, na których znajdują się źródła mineralne, stawy, składy, place fabryczne, kopalnie nafty, wosku ziemnego i innych minerałów. Komasacya może być przeprowadzona albo w całej gminie katastralnej, albo na kilku oddzielnych obszarach, stanowiących dla siebie całość i odgraniczonych naturalnemi lub sztucznemi granicami, jak gościńcami, drogami, murami.

Czy komasacya jest dobrowolna, czy przymusowa? W zasadzie jest dopuszczalna tylko na życzenie stron, wszakże w pewnych szczególniejszych wypadkach może być dokonana wbrew woli właścieli. Zasadniczo nowa ustawa postanawia, że: komasacya przeprowadza się nie z urzędu, lecz tylko na życzenie stron; a mianowicie: skoro przynajmniej połowa właścicieli gruntów rolnych jednej gminy życzy sobie grunta skomasować, ma władza wdrożyć postępowanie.

Podanie o wdrożenie postępowania komasacyjnego nazywa nowa ustawa „prowokacyą." Na podanie to przeprowadza komisarz agrarny dochodzenie informacyjne na miejscu, poczem przedstawia akt dochodzenia komisyi krajowej, która bada, czy zachodzą warunki ustawą wymagane, a w danym razie zezwala na wdrożenie postępowania komasacyjnega, porucza przeprowadzenie komasacyi komisarzowi agrarnemu, ogłasza dzień, w którym się jego działalność rozpoczyna i o tem zawiadamia wszystkich interesantów, wydział krajowy, wydział powiatowy, sąd obwodowy i powiat. Komisarzowi agrarnemu jest dodany oddział techniczny, składający się z wykwalifikowanych i zaprzysiężonych techników, którzy przeprowadzają pomiary geodetyczne, wypracowują potrzebne obliczenia, plany, mapy itp. czynności techniczne wykonywują.

Prócz oddziału technicznego ustanowiony jest przy komisarzu agrarnym inspektor agrarny, który jest jego fachowym doradcą w sprawach agrarnych i technicznych, tudzież kierownikiem oddziału technicznego.

Nadto ma komisarz agrarny w każdej gminie, w której komasacya się przeprowadza, radę przyboczną, czyli tak zwany wydział uczestników, składający się z sześciu do piętnastu członków, z których jedną trzecią wybierają uczestnicy komasacyi z grona swego względną większością głosów, a po jednej trzeciej mianuje z tego grona wydział powiatowy i komisarz agrarny i to w taki sposób, by w wydziale uczestników reprezentowana była mniejsza, średnia i większa własność ziemska. Prócz tej liczby członków wydziału uczestników, wchodzą nadto w skład wydziału bez wyboru: przełożony obszaru dworskiego i naczelnik gminy, w której komasacya się przeprowadza.

Najważniejszą czynnością komasacyi agrarnej i wydziału jest oszacowanie gruntów komasacyi poddanych, czyli t. zw. „bonitacya". Bonitacya polega na tem, iż każdy grunt, a względnie każda część gruntu musi być oszacowana w taki sposób, iż grunt ten, a względnie część gruntu zalicza się do pewnej klasy; dla każdej zaś klasy oznacza się wartość gruntu, posiadającego obszar jednego hektara.

Po ukończeniu tej czynności, ustalenia gruntów „wzorowych" szacuje każdą parcelę z osobna, klasyfikuje cały obszar komasacyjny, poczem przystępuje geodeta do wymiaru i wypracowania szkiców bonitacyjnych, tudzież stwierdzenia stanu posiadania każdego właściciela gruntowego. Skoro plan bonitacyjny i regestr posiadania ostatecznie zostanie ustalony, przystępuje komisarz agrarny do oznaczenia ekwiwalentów t. j. nowych obszarów gruntowych, w zamian za oddane do komasacyi parcele, dalej wynagrodzeń pieniężnych oraz wspólnych urządzeń gospodarczych, jako to: dróg, mostów, rowów, przepustów i t. d., które się okazują niezbędne ze względu na nowy podział gruntów skomasowanych.

Po oznaczeniu wspólnych urządzeń przystępuje się do nowego podziału gruntów. W tym celu ma być każdy z uczestników do komisyi zawezwany w celu wyrażenia swego życzenia, w ilu kawałkach i w których miejscach chce mieć grunta nowe w zamian za swoje grunta, do komasacyi oddane. Życzenia te mają być tylko w miarę możności uwzględnione, o ile to przy wykonaniu planu komasacyjnego jest możliwe.

Wówczas dopiero przychodzi do głosowania uczestników nad całym planem komasacyjnym. Przyjęcie takiego planu zależy od zgody większości, w ten sposób utworzonej, że musi ona przedstawić dwie trzecie części czystego dochodu katastralnego z całego obszaru komasacyjnego.

Drugą formą jest komasacya, wbrew woli właścicieli gruntowych przeprowadzania, a więc komasacya przymusowa i z urzędu. I to jest najważniejsze postanowienie ustawy. Co prawda, ustawa zastrzega, że wbrew woli właścicieli gruntowych może być komasacya tylko wtedy przeprowadzona, jeżeli specyalna ustawa krajowa postanowi, iż w pewnej miejscowości ma się komasacyę przeprowadzić dla osuszenia lub nawodnienia znaczniejszych obszarów.

Nie można się łudzić, że trudności przeprowadzania nowych ustaw agrarnych będą ogromne. Tem usilniej wiele korzystać trzeba z instytucyj, które już posiadamy, aby przysposabiać umysły do podjęcia dobrowolnej inicyatywy, aby przedstawić i przekonać włościan na drodze obywatelskiej działalności towarzystw rolniczych, o doniosłych skutkach uregulowania własności i zniesienia szkodliwych dla rolnictwa szachownic.

Ustawy agrarne działają nie doryweczo, lecz stale i wolno. Można żywić nadzieję, że młode pokolenie inteligentnych rolników-włościan, zrozumiawszy doniosłość usunięcia szachownic i uregulowania własności dla rolnictwa i rolników, a przejąwszy się tem doniosłem zadaniem, w przyszłości zgotuje sobie lepsze warunki pracy, aniżeli te, w których ojcom żyć, pracować i gospodarować przyszło.

Sprawy zagraniczne.

Sprawa macedońska.

Gabinet Danewa powrócił do steru w swoim poprzednim składzie. Odszedł tylko Paprikow, który jako zdolny wojskowy wśród wielu zmian gabinetowych długo piastował tekę wojny i do dymisyi wcale się nie podawał. Tekę tę objął pułkownik Sawow, były minister wojny za Stambułowa i uchodzący za równie jak Paprikow znamienitego wojskowego.

Gabinet petersburski nietylko ogłosił wiadome sprawozdania konzulów swoich w Macedonii, ale nadto wystosował do Sofii ponowne upomnienie, podnosząc, że proponowane przez Austryę i Rosyę reformy w zupełności odpowiadają teraźniejszym stosunkom politycznym; przeprowadzenie tych reform, które później rozszerzone zostaną, napotyka na przeszkody wskutek nieustannych knowań komitetów macedońskich.

Odpowiedzialność za dalszy rozwój rzeczy — dodaje nota — spadnie na Bułgaryę w razie, gdyby pomimo częstokrotnych wysyłanych do Sofii przestróg, popierała zaburzenia porządku na półwyspie Bałkańskim. Wywołałaby tem Bułgarya starcie z Turcyą, któraby naturalnie do stłumienia niepokojów z całą energią się zabrała. Rząd rosyjski — kończy nota z naciskiem — absolutnie obstawać będzie przy obwieszczonych urzędowo zasadach.

Wiedeń i Petersburg wszystko uczyniły, aby zapobiedz wybuchowi powstania, powstanie jednak wybuchło, chociaż pewnem jest — jak to powyższa nota rosyjska dowodzi — nie koniec na proponowanych już reformach, i reformy te „rozszerzone" zostaną. Komitety macedońskie i Bułgarzy niedowierzają jednak, czy po niechybnem prędzej czy później oderwaniu Macedonii od Turcyi mocarstwa dopuszczą do spełnienia życzeń właśnie i pretensyj bułgarskich.

Wyzwolenie chrześcijan bałkańskich popiera cały świat cywilizowany — ale co innego z pretensyami bułgarsko macedońskiemi, które muszą w razie owego wyzwolenia doprowadzić do wojny domowej między Serbią, Grecyą, może i Rumunią a Bułgaryą, że już o Albańczykach nie wspomniemy, a nadto wciągnąć Austryę, Włochy i Rosyę.

Zburzenie mostu kolejowego przez ajentów macedońskich w niczem nie zaszkodzi tureckim siłom wojennym a oburzy Europę, która bardzo jest czułą na przerwy komunikacyi, — dowodzi ona tylko zapamiętałej odwagi powstańców, na których pograniczne władze bułgarskie przez palce patrzyły. Most ten leży bowiem na rzeczce, wpadającej w pobliżu do Maricy, tuż na granicy Rumelii Wschodniej.

Gdy macedończycy drobnemi oddziałami występują, działają Albańczycy w kilka tysięcy. Na to, ażeby na miasta, jak na Mitrowicę, w których urzęduje konsul rosyjski (i austryacki) można było urządzić napad potężny, ani Wiedeń ani Petersburg zgodzić się nie mogą i naturalnym skutkiem wybryków albańskich będzie, że mocarstwa zajmą się także Albanią, a zwłaszcza temi stronami Macedonii, jak w Starej Serbii, gdzie Albańczycy nietylko siłą wiekowej przemocy, słabością ludności chrześciańskiej (serbskiej) i pobłażliwości Porty dla Albańczyków, a nadto i samą liczbą posiadają przewagę olbrzymią.

Fatalna to perspektywa do Turcyi, której podwaliną w owych stronach są Albańczycy, wierną, dopóki się jej wodzów popuszcza, ale też szalenie burzliwą i gotową, jak już bywało, do oderwania się od Turcyi, w razie przeciwnym; a niemniej też fatalna dla mocarstw.

Petersburska „Ajencya telegraficzna" donosi, że dnia 30 marca napadli Albańczycy na Mitrowicę, ale ich wojsko tureckie po dwóch godzinach, zadawszy wielkie straty, odparło. Rząd turecki wysłał z wilatetu Aidin jedną dywizyę do Albanii. Z powodu niepokojów albańskich polecono ambasadorowi rosyjskiemu w Konstantynopolu, energiczne poczynić przedstawienia Porcie, aby niesforność Albańczyków okiełznała. Z Konstantynopola donoszą, że komisyę, utworzoną dla uśmierzenia Albańczyków, powołano do Konstantynopola, aby złożyli sprawozdanie.

Powyższe doniesienie rosyjskie, widocznie z konzulatu pochodzące, jest krótkie i wcale nie alarmujące. Z Belgradu d. 31 marca rozesłano wiadomości wielce hałaśliwe, mianowicie, że od kilku dni nadchodzą alarmy ze Starej Serbii. Zbuntowali się wszyscy Albańczycy i tak w 5 tysięcy napadli na Wuczitr, żądając wydania żandarmów chrześcijańskich. Przyparty do muru kajmakan (starosta) wydał żandarmów, gdy Albańczycy zapewnili, że ich nie zabiją. Tych jedenastu żandarmów odprowadzili Albańczycy z dzikim wrzaskiem do Prisztiny.

Prawie równocześnie napadło 8.000 Albańczyków na Mitrowicę, osaczyli ją i poczęli ostrzeliwać. Wskutek energicznej interwencyi konsula rosyjskiego Szczerbiny zaalarmowano załogę; 1.200 wojska z czterema działami wyruszyło przeciw powstańcom. Walka trwała cztery godziny i skończyła się wyparciem Albańczyków. Jak zapewniają, nie doszło do rzezi chrześcijan w Mitrowicy. W mieście panuje popłoch, ponieważ także Albańczycy z Ipeku i Prisztiny odgrażają się napadem.

Wilhelm II w Danii.

Dzisiaj o g. 2 pop. zawija cesarz niemiecki na swoim jachcie „Hohenzollern" do Kopenhagi. Wedle programu zagrzmią wtedy działa fortów i okrętów wojennych, król z męzkimi członkami dynastyi uda się na pokład jachtu, aby powitać cesarza; za kilka minut odpłyną obaj monarchowie na ląd, gdzie pod namiotem przedstawią się najwyższe władze wojskowe i cywilne, dyplomacya itd., cesarz wśród huku muzyki zlustruje straż honorową, potem odjazd na zamek, potem wizyty, w końcu o godz. 7 obiad na 70 nakryć z niebywałą w Danii wystawnością. Ogromnie lubi takie parady wnuk skąpego Wilhelma I.

Na 85 urodziny „teścia Europy", starca jeszcze całkiem krzepkiego, lubiącego piesze wędrówki po stolicy bez adjutantów, mieli przybyć: oboje królestwo angielscy (królowa jest córką króla), oboje królestwo greccy (król grecki jest synem duńskiego), król szwedzki miał wysłać jednego z synów swoich. Ale jak ks. Kumberlandzka (córka króla) wolała się pozbyć przyjemności zabawienia u ojca w dniu tak uroczystym i wróciła do Gmunden na wiadomość, że cesarz Wilhelm do Kopenhagi się zamówił, tak też... nie wiadomo z jakiego powodu... nie przybył żaden ze wspomnianych powyżej gości oprócz królowej angielskiej. Król angielski odpłynął do Portugalii, gdzie sześć dni ma zabawić.

Na powitanie cesarza pisze umiarkowana prasa duńska: „Gdyby szło tylko o wizytę z grzeczności, to lubiący szybkie podróże cesarz nie poświęciłby na nią kilka dni. Jeżeli tak czyni, to snać chce złożyć wizytę nietylko królowi, ale też krajowi i narodowi. Cesarz pragnie sam zapoznać się z naszemi instytucyami i przedsiębiorstwami i z pewnością wyrazi uznanie dla naszej pracy.

„Ale nie dość na tem. Oby mu ta wizyta dała pełną sposobość do ocenienia naszej kultury, którą ludność Kopenhagi z pewnością posiada. Mieszkańcy stolicy będą umieli podczas wizyty cesarskiej zachować swoją sławę wielkiej kultury i wychowania i to w dwójnasób, ponieważ rozumieją, że cesarz Wilhelm II bawi w Kopenhadze jako gość miasta i ludności."

Ludwik Stasiak. 68

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 75.)

Gdy narzeczony Adelajdy kiedyś z mściwej ręki Wilhelma zginie, mąż jej Mieczysław powie:

— Wypielęgnowałaś mordercę mego brata.

Wysłała gońca do Kunigundy, aby ta się chorym zajęła, aby Adelajda, dla której młodzian krew rozlał, przybyła czuwać nad nim.

Narzeczona Mściwoja została w Dziewinie wraz z siostrą Bernarda, posłowi zaś poleciła zanieść odpowiedź:

— Na oczy Wilhelma widzieć nie chcę.

Została więc Edyta przy chorym, pomna, że nie godzi się opuszczać w nieszczęściu choćby nawet wroga.

Całe dnie, całe długie wieczory nad łożem Wilhelma siedzi, len przędąc, książkę świętą czytając, pacierze mówiąc i chorego rozmową zabawiając.

Wilhelm całymi dniami w krasne lica swej opiekunki patrzy...

W pięknym marcowym dnia rozstąpiła się szara ołowiana powłoka ciężkich chmur, na niebie zapłonęło jasne słoneczko Boże, wkradło się przez okno do izby i złotem oblało postać Edyty, siedzącej przy chorym.

Chory patrzył na niewiastę szeroko otwartemi oczami, lekki uśmiech zawitał na wybladłe jego lice, pierś się podniosła, jakby chciał nabrać tchu... Widzi Edyta uśmiech chorego, poznaje, że chce przemówić...

— Czy potrzebujesz czego? — zapytała.

— Nie, nie — odrzekł cicho Wilhelm, wpatrzony w oczy Edyty.

Wargi jego lekko się poruszają jakby mówić chciały...

— Co chcesz powiedzieć?—zapytała kobieta.

— Ach... jakaś ty piękna... — zaszeptał zachwytem, który drżał w jego głosie.

Spłoniła się kobieta jak róża, gdy wschodem słonka zajaśnieje, w duszy zbudziło się uczucie wstydu, żalu do Wilhelma, że jej urodę chwali, i radości, że tak mu się spodobała. Dziwnie zaprawdę sprzeczne uczucia duszą kobiety miotają. Pierwsza myśl protestuje, że ona nie powinna nikomu się podobać tylko mężowi, że ona, jeśli jest piękną, to tylko dla męża piękną być powinna. Wilhelm nie powinien był, patrząc na nią, takich śmiałych słów mówić; zawstydzać jej... Zła jest na niego... ale druga myśl powstaje, która tamtą rujnuje i wali. Przecież nie ma nic w tem złego, że krasa jej Wilhelma oczarowała, przecie kobieta to kwiat, który każdemu wolno podziwiać, choćby rósł nawet w cudzym ogrodzie. Nikt przecie nie broni patrzeć i uwielbiać urodę róży lub lilii, która rośnie za sąsiada opłotkiem. A wszystkie uczucia żalu, wstydu, złości, radości, łączą się w duszy i mieszają, rośnie z nich na końcu jedno uczucie: wdzięczność, że Wilhelm tak jej urodę podziwia.

— Nie mów tak, Wilhelmie — mówiła do chorego spłoniona kobieta.

— Piękna... Piękna...

* * *

Dziwne rzeczy dzieją się w duszy ludzkiej, zagadki, których nikt nie rozwiąże, pytania, na które nikt nie odpowie.

Ucieka Edyta od łoża chorego Wilhelma, chwilami nawiedza ją myśl, żeby uciec z Braniboru do Tarnowa, zostawić rycerza na opiece losu i służby zamkowej, stracić się z oczu, pozbyć się widoku tych wiecznie w nią wpatrzonych oczu, tych ust, które do niej się śmieją i szepcą:

— Jakaś ty piękna...

Sumienie mówi, że nie wolno jej grzecznych słów pochlebstwa czy uwielbienia przyjmować, że uroda jej tylko do jej męża należy, że gdyby on wiedział...

— O!

Przypomina sobie słowa Mieczysława, jego gorącą miłość, widzi łzy, które on... rycerz, miał w oczach, gdy z ukochaną żoną się rozstawał, na wojnę wyjeżdżając. Gdy wspomni jego słowa, jego zaklęcia, przysięgi, gdy pomyśli, że on Mieczysław, dowiedzieć się może o czułych westchnieniach, jakie śle jej Wilhelm...

Wstyd, wstyd okropny, zgroza... Na oczyby się mu pokazać nie śmiała.

Nie, nie, trzeba jechać póki czas, dopóki sumienie czyste, trzeba rozłąką zdusić słowa, jakie się na ustach Wilhelma rodzą, trzeba usunąć się z tych oczu ciągle i ciągle w nią zapatrzonych... To przecie krzywda dla męża... krzywda...

Jakto?! szepce inna myśl, a co ja złego robię?

— Ha, ha, ha — wybuchła kobieta śmiechem, w którym była złość do własnych myśli i do podejrzeń, stworzonych w chorej wyobraźni.

— Czy ja mu dałam powód? Czy jednem spojrzeniem oczu, jednem słowem go zachęcałam? Czy na czułe jego słowa choć słowem ciepłem, słowem jednem odpowiedziałam?! Nie i nie.

Była dla niego zimna jak lód, obojętna jak obcy człowiek, miała nawet do niego żal, nawet gniew, że on jest wrogiem dziewierza, Mściwoja, brata jej męża... Tak jest. Sumienie zapytanej, czy ona popełniła jaki grzech, powiada nie! nie! Jeszcze jedna myśl. A cóż złego robi chory Wilhelm? Nic i nic. Śmiać się mu do każdej kobiety wolno, jeżeli zaś mówi mi, że jestem piękna, to... mówi tylko prawdę... a trzeba zapewne przewrotności i dopatrywania się we wszystkiem złego, aby w jego słowach dopatrzeć się czegoś zdrożnego. Jedno słowo nie padło, któreby było wiarołomstwem, lub drogą do wiarołomstwa..

— Śmiać mi się chce ze samej siebie.

I śmieje się kobieta i odpiera myśli, które wracają... stara się stłumić wyrzut, który się rodzi, który rumieniec wstydu na lica wywołuje...

Wszystko jest prawdą, ona nic nie winna, Wilhelm, nic nie winien, czyste ma Edyta sumienie, nic złego się nie stało, ani się nie dzieje, żadna plama, cień nawet plamy nie spada na jej cześć, a jednak...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Umiarkowanym Duńczykom chodzi o to, aby zniknęły z parkanów bielejące od wielu dni napisy: „Śmierć Wilhelmowi II, temu tyranowi!" i aby go znowu nie powitano gwizdaniem, jak w r. 1888.

Z caratu.

Ferment rewolucyjny w wojsku. Dające sprawozdanie o ruchu rewolucyjnym w Rosyi, pisze *Czas*: W kołach wojskowych coraz częściej pojawiają się symptomata rewolucyjne. Z powodu licznych procesów politycznych, w których uczestniczą osoby, zostające w czynnej służbie wojskowej, przy petersburskim „głównym zarządzie dla spraw wojskowo-sądowych" utworzono osobną sekcyę dla procesów politycznych.

W ostatnich czasach aresztowano dwóch oficerów akademii artyleryi: Wasiljewa i Grigorjewa, wychowańców artyleryi. Obu aresztowanych odstawiono do twierdzy petro-pawłowskiej. Na podstawie pewnych wskazówek, wysnutych z zabranych u nich papierów, aresztowano kilku oficerów i urzędników wojskowych w Kijowie.

W dniu 8 lutego st. st. rozrzucono mnóstwo proklamacyj rewolucyjnych po koszarach, akademiach i szkołach wojskowych.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2. Kwietnia 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 3 kwietnia 7 boleści N. M. P. — Gr. kat. Jakowa. — Kal. słow. Wastysława.
Wschód słońca 5·42, zachód 6·27.

W sobotę 4 kwietnia Izydora. — Gr. kat. Wasylya. — Kal. słow. Mądrysława.
Wschód słońca 5·40, zachód 6·28.

W niedzielę 5 kwietnia Wincentego Fer. — Gr. kat. Nykona Prep. — Kal. słow. Borzywoja bł.
Wschód słońca, 5·39, zachód 6·29.

Administracya „Gazety Narodowej" mieści się i nadal w domu pod l. 7. ul. Kopernika, tam więc należy nadsyłać prenumeratę, zamawiać ogłoszenia, odbierać numery naszego pisma, jako też zwracać się we wszystkich sprawach administracyjnych i ekspedycyjnych.

Jedynie biura redakcyi „Gazety Narodowej" przeniesione zostały do domu pod l. 40 ul. Sykstuska, I. p., obok głównego gmachu poczty.

Nasz fejleton. Niebawem drukować zaczniemy w fejletonie *Gazety Narodowej* wyborną humoreskę, będącą szkicem z życia, pod tytułem: „Ankieta".

— **Dyrekcya poczt** przeniosła starszego oficyała J. Hnatiuka z Kołomyi do Krakowa.

— **Pomiary i ewidencya katastru.** Minister skarbu zarządził utworzenie od 1 maja nowych powiatów pomiarowych w Bukowsku, Czarnym Dunajcu, Dukli, Krościenku, Monasterzyskach, Mszanie dolnej, Rymanowie, Starejsoli, Tyśmienicy, Uhnowie, Zborowie i Żurawnie, tudzież zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: C. Schmerzlera, L. Grohsa, S Kozłowskiego, W. Gossa, B. Skąpskiego, S. Hirschberga, F. Hackbeila, A. Dziewańskiego, S. Terleckiego, I. Osterna i G. Kubika, geometrami ewidencyjnymi II. kl. w XI. kl.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 3 bm. dr Jan Karłowicz: Człowiek pierwotny. Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Początek o g. 6. — Prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: Początkowe wiadomości z fizyki, część III. (z dośw.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o godz. pół do 8.

Na prowincyi, w sobotę dn. 4 bm. Przemyśl: Prof. dr. J. Ptaśnik, Rok 1848.

W niedzielę, dn. 5 bm. Drohobycz: T. Witwicki, O kolei sybirskiej (z obraz. świetln.)

Kałusz: dr. A. Czołowski, Z historyi Kałusza i jego okolicy.

Kołomyja: adw. dr. M. Jurkiewicz, Stowarzyszenia gospodarczo-zarobkowe.

Stryj: Prof. uniw. dr. J. Nusbaum, O dziedziczności.

Tarnopol: Prof. W. Sawke, Wiatry na kuli ziemskiej i ich wpływ na klimat.

Złoczów: Prof. J. Weisblum, O. Konopnickiej.

= **„Wyzwolenie"** St. Wyspiańskiego akt III odczyta jutro w Kole literacko-artystycznem dr. Ludomił German Wstęp wolny dla członków Koła z rodzinami oraz wprowadzonych przez nich gości.

= **Sokół** lwowski odbył wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem dr. Czarnika. Udzielono zarządowi absolutoryum, poczem dokończono wyborów, których wynik jest następujący: Prezes dr. K. Czarnik. I. Zastępca pr. R. Kwiatkowski. Członkowie wydziału: F. Czaykowski, E. Friedrich, J. Schmidt, dr. T. Stachiewicz K. Walter, Antoni Cybański, T. Zagórski, i J. Zduńczyk. Delegaci do Związku; Dr. K. Czarnik, F. Barański, A. Durski, dr. K. Fischer, W. Janikowski, R. Kwiatkowski, dr. Małaczyński, J. Padewski, H. Rewakowicz, J. Romanowski, F. Tarnawski i A. Wallek. Komisya rewizyjna: Dr. A. Małaczyński, S. Sąsiada, N. Ulmer, F. Włoszyński i F. Żmudziński.

= **Tragedya małżeńska**, strasznie zakończona, rozegrała się wczoraj o 9 wieczorem w domu pod l. 5 przy ulicy Zyblikiewicza. Ernest Czerkawski, mężczyzna około 36 lat liczący, przystojny, komisant handlowy, ożenił się przed 5 miesiącami z 24-letnią Karoliną Czerny, dziewczyną biedną, sierotą, wychowanicą [illegible] pożycie małżeńskie było szczęśliwe, były to jednak tylko chwile. [illegible] Czerkawski [illegible] chciał dopuścić do skandalu. Jawił się w sądzie i przed rozprawą skłonił ukochaną żonę do zaniechania kroków sądowych. Pod wpływem czułych słów, dała się kobieta namówić i wróciła do męża. Na pozór wszystko było w porządku. Czerkawski, nie dał żonie poznać tego, co w sercu jego i umyśle od chwili jej ucieczki nurtowało. Rozpacz, z powodu postępków żony, zrodziła w nim myśl straszną. Już na rozprawę sądową wybrał się uzbrojony w rewolwer. Widocznie już wtedy miał zamiar na wypadek niepomyślnego załatwienia sprawy, zakończyć z zawistnym losem. Stało się wówczas inaczej, lecz myśl straszna nie opuszczała go. Kilka razy nawet w szczerem uniesieniu zapowiedział żonie tragiczny koniec, ale ona widząc jego szaloną ku sobie miłość, nie brała tego na seryo.

Wczoraj w południe przed godziną 12 napisał Czerkawski listy. Zjadł z żoną objad, poczem odbyli poobiednią drzemkę. Pod wieczór wyszli na przechadzkę, a po godzinie 8 wrócili do domu. Służąca podała kolacyę. Małżonkowie rozmawiali z sobą czule, on ucałował ją kilka razy. Około godz. 8½ Czerkawski wysłał służącą do apteki po ziółka. Siedząc z żoną przy stole, nagle wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do niej dwukrotnie. Nie zważając na skutki strzałów, wybiegł z pokoju do kuchni, przymknął drzwi wchodowe od kurytarza na klucz, wrócił do pokoju, położył się na podłogę i strzelił sobie w prawą skroń.

Czerkawska w pierwszej chwili omdlała z bolu i strachu, Na to nadeszła służąca i poczęła dobijać się do drzwi. Czerkawska oprzytomniawszy, zebrała siły i powlekła się do kuchni. Otworzywszy drzwi, wołała: „Ratujcie, doktora!" Służąca widząc spływającą z jej głowy krew, zaalarmowała sąsiadów. Jedna z pierwszych była p. Stradiot, artystka teatru ludowego i p. Hawler. Ranną złożono na łóżko służącej i poczęto ją zmywać wodą. Inni sąsiedzi wezwali pomocy stacyi ratunkowej i zawiadomili policyę. Lekarz stacyi, dr. Weisberg, zajął się opatrywaniem rannej, komisarz policyi, p. Guckler rozpoczął kroki urzędowe. W pierwszym pokoju leżał trup Czerkawskiego, w drugim na biurku leżały listy. Jeden adresowany do Waleryi R. Wkrótce przybyła adresatka, jego ciotka. List obszerny, pisany był o godz, 12 w południe w języku niemieckim. Pisał Czerkawski, że kochał bardzo żonę, ale przejścia z nią nieszczęśliwe popchnęły go do rozpaczliwego kroku. W liście tym była książeczka Kasy oszczędności na 500 koron, przeznaczonych na wspólny pogrzeb i kartki zastawnicze z losów. Pochować się kazał w jednym grobie i jeden miał stanąć na grobie pomnik, a na nim złote litery miały przechodniom wskazywać, że w grobie tym spoczywa małżeństwo. Wymienił też w liście wykaz kupców, mających wobec niego zobowiązania w kwocie 1.369 koron

Kiedy Czerkawska po obandażowaniu jej głowy przez lekarza, popatrzyła na leżącego na podłodze o kilka kroków od niej trupa jej męża, powiedziała: „Jak on tam ładnie leży! Doprawdy, szkoda, że zastrzelił się taki ładny chłopiec!" Tyle słów wspomnienia i współczucia znalazła tylko.

Czerkawską, zupełnie przytomną, odstawiono do szpitala, a mieszkanie opieczętowano. Czy żyć ona będzie, to jest bardzo wątpliwem, gdyż w głowie jej ugrzęzły dwie kule. Wielką przytomność zachowała Czerkawska, szczególnie co do finansowych kwestyj.

Kronika krajowa.

Rzeszowski jarmark wiosenny na konie rasowe, rozpocznie się 20 bm. Dnia 23 bm. zaś odbędzie się jarmark na konie robocze, bydło, trzodę i sprzęty rolnicze.

Typowe miasto galicyjskie. Z Horodenki piszą: Ze cały handel i przemysł jest u nas w rękach żydowskich, do tego już przyzwyczailiśmy się i uważamy to — niestety — za objaw normalny. Ale u nas żydzi zagarnęli wszystkie stanowiska nawet w urzędach. W tutejszym sądzie jest 30 żydów pisarzy, po większej części młodzików od lat 14—20 a na to 5 katolików, 4 Rusinów i 1 Polak; w urzędzie podatkowym i inspektoracie 11 żydów, a jeden katolik Polak; w urzędzie ewidencyjnym 4 żydów; w notaryacie 8 żydów, 1 katolik Rusin, u panów adwokatów 4 żydów, w urzędzie gminnym pisarz żyd. Nawet taksatorami i egzekutorami żydzi.

Z Sambora piszą nam: Jedna z pań znajomych, korzystając z mego wyjazdu do Lwowa, prosiła mię o odwiedzenie tamże jej córki. Pospieszyłam do internatu dla kształcących się we Lwowie, zamiejscowych panienek, przy ulicy Piekarskiej l. 6, gdzie córka mojej znajomej jest umieszczoną. Internat ten tak miłe na mnie zrobił wrażenie, że chciałabym z nim zapoznać szerszą publiczność, nie znającą go wcale, z powodu, że właścicielka tego internatu nigdy go dotąd nie ogłaszała. Uzyskałam pozwolenie na zobaczenie całego zakładu. Mieszkanie piękne, odpowiadające wszelkim warunkom hygieny, porządek nadzwyczajny, ubranie panienek skromne a eleganckie, panie nauczycielki, dozorujące panienek, uprzejme i miłe, a jak mi uczenice mówiły — i pełne poświęcenia. Przybyłam do internatu w porze wieczornej. U wejścia statua Anioła Stróża. W sali jasno oświetlonej szesnaście młodych główek, pochylonych nad książkami. W sypialniach łóżeczka przykryte niebieskiemi kapami, osłonięte białymi parawanikami; niebieskie lampy dają piękne, spokojne światło. W kuchni dwie schludne służebne gotują smaczną, chociaż postną wieczerzę, pierożki z kapustą, które mi pozwolono skosztować. Naczynie kuchenne także niebieskie lub białe, jaśniejące czystością. Wszystko tam białe lub niebieskie, wszystko pociągające.

Ics.

Kronika powszechna.

§ **Ostatni list ks. Luizy do Girona.** Jedno brukselskie pismo publikuje ostatni list, który Giron otrzymał od ks. Luizy. Datowany jest z Metaire w dzień jej odjazdu do Lindau. Opiewa następująco:

Mój kochany przyjacielu!

Mając zamiar wejścia w progi mojej kochanej ojczyzny i powrócenia w ramiona mej kochanej rodziny, chcę dać panu znak mej życzliwej pamięci. Za sobą mam cały szereg ciężkich chwil i nigdy nie zapomnę, że pan dzieliłeś je ze mną, jak dobry towarzysz. Przyszłość moja jeszcze jest niepewną i jestem jak marynarz, który na wątłej łodzi znalazł się na otwartem morzu. Kto wie, jakie jeszcze czekać mnie mogą ciosy i doświadczenia. Słyszy się często, że czas leczy wszystkie rany; ale są rany, które nigdy się nie goją, których ból odczuwa się, jak długo się żyje. Jestem napełniona bezgraniczną tęsknotą za spokojem i wewnętrznem ukojeniem. Módl się pan wraz ze mną do Boga, aby zesłał spokój memu duchowi. To jest jedyne życzenie życzliwej panu

Luizy.

§ **Tragiczna śmierć hr. Zborowskiego.** Z Nicei telegrafują: Wczorajszy wyścig automobilów zakończył się fatalnie, gdyż wskutek nieszczęśliwego wypadku zginął hr. Zborowski, jeden z najwybitniejszych sportowców we Francyi, zwycięzca przed dwoma laty w wyścigu automobilów między Paryżem a Wiedniem. Hrabia Zborowski jechał swym automobilem nadzwyczaj szybko. Droga, którą jechał, zatacza przed Monte Carlo ostry łuk. Otóż hr. Zborowski pędząc nadzwyczaj szybko tą drogą, nie zdołał na krzywiźnie skręcić w czas automobilu, tak, że uderzył on o ścianę skały, wznoszącej się nad drogą. Hr. Zborowski wypadł z automobilu, dostał się pod jego koła i ze strzaskaną czaszką zginął na miejscu. Towarzysz jego br. Pallange odniósł ciężkie rany.

Wyścig odbywał się na przestrzeni Nicea i Laturbie. Po wypadku tym wyścigi wstrzymano.

Katastrofa ta zdarzyła się na tem samem miejscu, na którem przed dwoma laty zginął w podobny sposób, wskutek rozbicia się automobilu, mechanik Bauer.

Zmarły śp. hr. Zborowski pochodzi ze starej polskiej rodziny hr. Zborowskich, mianowicie z tej gałęzi, która przed laty wyemigrowała do Ameryki. Przed kilku laty hr. Zborowski powrócił z Ameryki do Europy i osiadł na stałe w Paryżu. W wyścigu automobilów między Paryżem a Wiedniem, przybył do Wiednia pierwszy; następnie przez komisyę paryską został zdystansowany, dla jakiegoś błędu formalnego na czwarte miejsce ale mimo to przez sportowców wiedeńskich jednogłośnie był uznany za zwycięzcę.

§ **Perski ambasador we Wiedniu.** Z Wiednia donoszą: Perski ambasador z Wiednia, Neriman Khan, przeciw któremu gwałtownie występuje kilka dzienników, nie powróci już z urlopu na zajmowany w Wiedniu urząd.

*

W podróży poślubnej.

— Co? Twoja matka chce z nami jechać do Nizzy! Ależ ja się na to nigdy nie zgodzę!

— Mój drogi, ciesz się, że ty sam wogóle jedziesz z nami.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 2 kwietnia. O zaginionym niedawno poruczniku br. Bourgoign donoszą, że w miejscowości Kleinneusiedel koło Szwechatu znaleziono na dnie potoku wypływającego z fabryki papieru zegarek i metalową papierośnicę, znaczone herbem barona, tudzież wiele banknotów wrzuconych do wody. Stwierdzono jednak, że w danym wypadku nie ma się do czynienia ze samobójstwem, gdyż już po znalezieniu owych przedmiotów w dniu 30 marca br. widziano go w tych miejscach wałęsającego się. Zdaje się, że br. Bourgoign włóczy się po lasach w pobliżu Wiednia i przypuszczają, że cierpi na pomięszanie zmysłów.

Budapeszt 2 kwietnia. Dziś o wpół do 9 rano napełniono balon „Turul", będący własnością węgierskiego Towarzystwa aeronautycznego. Balon nie był jeszcze zupełnie napełniony ani gotów do odjazdu, gdy wtem wymknął się sznur jednemu z robotników. Balon wzniósł się na wysokość 60 do 80 metrów. W koszu znajdowali się już nadporucznik Kral, brat posła Kubika, były poseł Erdedy i dyrektor meteorologicznego instytutu kapitan Tolnay. Balon uderzył najpierw o dach pobliskiej gazowni, poczem na fabryce „Wulkan" zburzył część muru ogniowego. Wskutek silnego uderzenia wypadł Erdedy z kosza i upadł na nizki dach, zkąd go ciężko rannego odwieziono do szpitala. Balon tymczasem podążył dalej. Nadpor. Kral rozciął jedwabną osłonę balonu, aby go zmusić do spadania. Balon począł raptownie spadać; Kral i Kubik odnieśli ciężkie rany i życiu ich grozi poważne niebezpieczeństwo. Tolnay odniósł lżejszą ranę. Rannych odwieziono do szpitala.

Rzym 2 kwietnia. Dziś przed południem w wielkiej sali „Collegio Romano" odbyło się przedwstępne posiedzenie międzynarodowego kongresu historycznego. Prezydentem wybrano przez aklamacyę senatora Villariego. Wśród wybranych prezesów honorowych znajduje się włoski minister oświaty Nasi.

Rzym 2 kwietnia. Jednym z wiceprezydentów kongresu historycznego jest profesor dr. Ludwik Pastor, dyrektor „Instituto austriaco".

Paryż d. 2. kwietnia. Wczoraj rano odbył się pojedynek pomiędzy powieściopisarzem Prevostem, a bratem panny Thouret, która, jak wiadomo strzelała do Prevosta, uważając go za swego uwodziciela. Thouret otrzymał ranę w prawe ramię.

Paryż 2 kwietnia. „Institute de France" przyznał profesorowi Emilowi Roux, kierownikowi zakładu Pasteura, nagrodę w kwocie 100 tysięcy franków za wybitne odkrycia naukowe, dokonane w ciągu ostatnich trzech lat.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni dla kobiet w sobotę 4 bm. wieczór literacki o godz. 6. J. Tenner wygłosi utwory poetek „Młodej Polski".

Z Colosseum. Po 6-tygodniowej przerwie otworzył na nowo dyr. Thorn swój teatr rozmaitości. Podczas goszczenia w Colosseum trupy ruskiej odbył dyrektor liczne podróże zagraniczne po Włoszech, Francyi, Anglii itd. i pozawierał umowy z pierwszorzędnemi siłami. Mamy też obecnie program, istotnie nadzwyczaj urozmaicony i doskonały, wśród którego powszechną sensacyę wzbudza słynna zagranicą diva napowietrzna „Aga". Wczoraj też widzowie w Colosseum — a było ich w amfiteatrze literalnie pełno — nie mają słów podziwu dla niezwykłych, a wysoce zagadkowych popisów tej napowietrznej sztukmistrzyni. Wielki sukces odnoszą również w nowym programie: tancerka hiszpańska Marya del Uraino, dalej ekwilibrystki siostry Dissely, brzuchomówca Carro, polski humorysta p. Ludwikowski, siostry Montier, trupa Ozerani, ze swoją pantominą amerykańską, wreszcie Bioskop, przedstawiający nader barwnie i efektownie: „Podróż do księżyca". Program ten potrwa do 15 bm.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 1. kwietnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +8·0, Tarnopol —·—, Lwów +5·8, Skole —·—, Przemyśl —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +6·0, Praga +4·8, Wiedeń +4·0, Semmering —·—, Budapeszt +7·2, Ischl +2·6, Riva +10·2, Tryest +8·2, Celsjusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wystawa związku artystów polskich** we Lwowie otwartą została dziś o godz. 4 popołudniu w wielkiej sali Domu narodnego, którą zapełnili szczelnie zaproszeni goście i doborowa publiczność. Sala jest bogato i nadzwyczaj gustownie dekorowana kobiercami i krzewami podzwrotnikowemi. Otwarcia wystawy dokonał prezes związku p. Rozwadowski. Artyści polscy — mówił — urządzili tę zbiorową wystawę swych prac, aby się przyczynić do podniesienia poziomu sztuki polskiej, a urządzili ją bez niczyjej pomocy, o własnych siłach, Istnieje zamiar urządzania stałych, corocznych wystaw wiosennych i jesiennych. Dziś występujemy po raz pierwszy zbiorowo. Może ta wystawa — mówił ze skromnością — nie jest ostatnim wyrazem tego, czemby być mogła, przyczyną tego z jednej strony pewien brak zaufania we własne siły, a powtóre krótki czas, w jakim wystawę przygotowano. Mowca dziękował gościom za tak liczne przybycie na wystawę i prosił o pobłażliwość za usterki, jeśli jakie w początku dostrzedz się dadzą.

Że popis ten zbiorowy doszedł w ogóle do skutku, zawdzięcza to związek solidarności kolegów i prawdziwemu poświęceniu niektórych z nich. Jeżeli ta solidarność będzie trwałą, związek może się doczekać wkrótce wielkich, stałych wystaw we własnym gmachu. Za dotychczasową solidarność i poświęcenie związkowców wyraził im mowca serdeczne: „Bóg zapłać" W końcu zwrócił się p. Rozwadowski do publiczności, polecając jej opiece i przychylności dalsze losy wystawy. Mowę inauguracyjną prezesa przerywano częstymi, gromkimi oklaskami.

Na wystawie w Domu Narodnym jest dużo dzieł pierwszorzędnej wartości, które śmiało mogłyby rywalizować na wystawach w stolicach światatowych. Z pomiędzy wielu prac wymienić przede wszystkiem należy utwory pp. Rozwadowskiego, Augustynowicza, Kotarskiego, Reyznera, T. i A. Popiela iwi. Katalog jest w druku. Wystawa potrwa przez miesiąc.

* **Pierwszy koncert** ks. Perosiego w Warszawie w sali Filharmonii miał wielkie powodzenie. Po prologu wręczono Perosiemu kielich złoty i wieniec srebrny, a nadto laurowy wieniec od Filharmonii warszawskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Godziny życia": „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura".

W sobotę po raz I-szy „Swiatło słońca", sztuka w 5 aktach K. Schönherza.

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę wieczór „Hrabina".

W poniedziałek „Manon".

We wtorek „Swiatło słońca".

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Bohaterka rewolucyi" Hervien'a.

W niedzielę „Bohaterka rewolucyi".

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 4 kwietnia Wielki koncert filharmoniczny pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora c. k. opery nadwornej we Wiedniu. — Program: I. Beethoven. „Symfonia nr. 7". II. 1. Wagner. Przygrywka do opery „Tristan i Isolda". 2. Wagner. Marsz żałobny ze „Zmierzchu bogów". III. Wagner. Uwertura do opery „Meistersinger".

W niedzielę 5 bm. Koncert popularny.

Sprawa dzierżawy teatru lwowskiego.

Lwów 2 kwietnia.

Rada miejska zebrała się na wczorajszem posiedzeniu w pełnym niemal komplecie, obie galerye nabite były publicznością; na porządku dziennym bowiem była sprawa teatru miejskiego, którą tak żywo ogół mieszkańców stolicy się interesuje. Dyskusya wczorajsza, aczkolwiek bardzo ożywiona, miała przebieg spokojny i poważny; na galeryach zachowywano się także spokojnie, tylko od czasu do czasu odzywały się oklaski. Na wstępie omówiono kilka spraw, drobniejszego znaczenia, następnie prezydent Małachowski udzielił głosu sprawozdawcy komisyi teatralnej r. Gerstmannowi. Mowca oświadczył, że w wykonaniu uchwał rady z 19 marca sprawozdanie komisyi odesłano do magistratu i sekcyi finansowej; komisya po wysłuchaniu ich uchwał, uwzględniła je i odpowiednio zmieniła swe wnioski. Referent omawiał niektóre ustępy sprawozdania komisyi teatralnej, oraz wnioski jej, uchwalone na posiedzeniu 30 zm. Wnioski te są następujące:

I. A. Co do uregulowania zaległości p. Pawlikowskiego za pierwszy okres dzierżawny wynoszących 151.261·44 1) odpisać gwarantowany czysty zysk trzechletni 90.000 k. 2) odpisać prowizyę zwłoki 3000 k. co do spłaty zaś reszty zaległości 58.261 k. przyjąć inwentarz teatralny, zakupiony przez p. Pawlikowskiego dla teatru lwowsk. za krągłą kwotę 150.000 k. jak niemniej inwentarz krakowski, przedstawiający wartość 20.000 k. razem tedy 170.000 k., po strąceniu jednak z tej sumy — kwoty 54.000 k., za jaką p. Pawlikowski obowiązany był wyposażyć w inwentarz teatr lwowski w ciągu pierwszego trzechletniego okresu dzierżawnego, tj. przyjąć jako spłatę zaległości w kwocie 58.261·44 k. na własność gminy inwentarz p. Pawlikowskiego przedstawiający wartość rachunkową 116.000 k.

B. Co do uregulowania stosunku dzierżawy teatru na drugi okres trzechletni. 1. stosunek kontraktowy przez dalsze trzy lata ma być stosunkiem tylko dzierżawnym; zatem mają być uchylone wszystkie dotychczasowe postanowienia, odnoszące się do stosunku spółki. Wskutek tego z kontraktu wypuścić należy wszystkie postanowienia dotyczące zysku z przedsiębiorstwa teatralnego, płacy i pauszalu dyrektora i sposobu realizowania ewentualnego zysku. 2. czynsz dzierżawny ma być minimalny dla zaznaczenia własności gmachu, a więc 2400 k. rocznie. 3. przyszły dzierżawca obowiązany będzie własnym kosztem uzupełniać potrzebny do prowadzenia przedsiębiorstwa inwentarza kwotą 25.000 k. 4 opłatę za światło elektryczne ustanawia się za hektowatt godzinę po cenie własnej produkcyi. 5. należytość za wodę z wodociągu miejskiego ustanawia się na kwotę wypadającą z obliczenia według wodomierza. 6. dzierżawca będzie uprawniony zaniechać przedstawień w gmachu teatralnym w czasie między 20 lipca do 20 sierpnia. 7. wpływ komisyi teatralnej na układ repertoaru, na skład personalu ma być w nowym kontrakcie ściślej określony. 8. celem utrzymania ewidencyi co do dochodów i rozchodów przedsiębiorstwa pełnić będą funkcye buchaltera i kasyera dwaj urzędnicy miejscy. 9. na zabezpieczenie dotrzymania zobowiązań kontraktowych służyć będzie kaucya 50.000 k. 10. inne postanowienia dotychczasowego kontraktu pozostaną nadal w w mocy. 11. obniżyć ceny miejsc na dramat i operę. 12. urządzać raz na tydzień przedstawienia popularne wieczorne po cenach zniżonych. 13. poprzeć wnieść się mającą do sejmu przez Pawlikowskiego petycyę o podwyższenie subwencyi operowej.

Przed przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej r. R y d y g i e r uczynił wniosek formalny, aby prowadzić dyskusyę i głosować najpierw nad sprawą uregulowania zaległości p. Pawlikowskiego, a następnie nad sprawą dalszej dzierżawy teatru. Wniosek ten nie utrzymał się i dlatego w myśl wniosku r. M a r j a ń s k i e g o przystąpiono do dyskusyi generalnej.

R. R y d y g i e r — pierwszy zabrawszy głos — oświadczył, że nie ma zamiaru zajmywać się sprawami osób; jego przemówienie ma jedynie na celu: dobro miasta, kasy miejskiej i teatru. Mowca swego czasu głosował za oddaniem dzierżawy teatru p. Pawlikowskiemu. Obecnie jednak, gdy sprawa ta jest na porządku dziennym, n i e m o ż e się zgodzić na wnioski komisyi teatralnej i dziwi się, że tyle „odważnych wniosków i przypuszczeń" wydrukowano.

Co do uwidocznionych w pierwszej części wniosków komisyi odpisań gwarantowanego czystego zysku, prowizyi zwłoki itd., to do tego rada miejska nie ma obowiązku, a powtóre nie powinna tego uczynić. Gdy kontrakt był podpisywanym, p. Pawlikowski był i pełnoletnim i w pełni władz umysłowych; mowca więc nie widzi racyi, aby obecnie bez żadnej ważnej przyczyny miano dzierżawcy odpisywać zaległości. W sprawozdaniu komisyi jest mowa o „niemoralności, braku etyki" itp.; to jest zupełnie bezpodstawne. Kiedy zawierano kontrakt z p. Pawlikowskim, była wyraźnie mowa o tem, że zyski z nowego teatru są dla miasta pewne i niewątpliwe, a natomiast ani wzmianki nie było o jakiejś niemoralności i braku etyki. Na odpisywanie zaległości mogłaby się rada zgodzić tylko przy jakichś niezwykłych, nadzwyczajnych okolicznościach: klęskach itp. A takich — na szczęście — w pierwszym okresie dzierzawnym nie było.

W sprawozdaniu powiedziano, że proponowane odpisy, to nie darowizna dla p. Pawlikowskiego, ale kompensata, gdyż on odstąpić chce gminie inwentarz krakowski i lwowski. Mowca nie przypuszcza, iżby tego inwentarza nie skontrolowano. Zapytuje jednak, jaką wartość dla miasta będzie przedstawiał inwentarz: meble, garderoba teatralna itd. po 6 letnim użytkowaniu. Jeżeli handełes za prawie nowe ubranie z dobrej materyi i doskonale uszyte płaci małą część wartości, to co powiedzieć o garderobie teatralnej, przez tyle lat używanej. I odpowiada: dostaniemy łaty. W obec tego r. Rydygier jest zasadniczo przeciwny, aby miasto kupowało starą garderobę: niechaj przynajmniej co 6 lat będzie nowa. Zresztą miasto, posiadając nabyty inwentarz teatralny, mogłoby się pokusić o prowadzenie teatru we własnym zarządzie: droga to bardzo ślizka i do czegoś podobnego żadną miarą nie należy dopuścić. Zreasumowawszy to wszystko mowca wnosi:

I. Nie ustępuje się nic z zaległości dzierżawcy teatru p. T. Pawlikowskiego,

II. Sumę 90 000 koron, jaką proponuje sekcya finansowa, znająca najlepiej konieczne potrzeby budżetu miasta, żeby ustąpić p. T. Pawlikowskiemu, przeznacza się na budowę tanich a zdrowych mieszkań dla robotników.

R. Tydygier na wnioski komisyi dotyczące czynszu dzierżawnego nie godzi się natomiast wniósł:

I. Przyjmuje się zasadę, aby niemieć żadnej spółki z dzierżawcą teatru, a więc nie przyjmuje się też na własność miasta garderoby itd. zakupionej przez dzierżawcę teatru.

II. Miasto wyznacza dla teatru dwa razy tak wysoką subwencyę, jak obecnie wys. sejm daje, a więc 96.800 k.

III. Wobec tego, że według ostatniego zestawienia budżetu m. Lwowa na na r. 1903 wydatek kasy miejskiej na teatr wynosi:

w gotówce	19.154 k.
a nadto na oprocentowanie i amortyzacyę inwestowanego kapitału w sumie 2,447.700 k. oraz podatku rentowego	122.880 „
razem . .	142.041 k.
pozostaje po potrąceniu przyznanej subwencyi 96.800 suma .	45.241 „

którą po zaokrągleniu na 45.000 k. ustanawia się jako czynsz, mający być uiszczony przez dzierżawcę teatru.

IV. Wszelkie inne wydatki, wynikające z prowadzenia teatru, jak: na oświetlenie, wodę itd., nie objęte wykazem budżetowym na r. 1903 opłaca dzierżawca.

V. Miasto zrzeka się kontroli dochodów i rozchodów dzierżawcy z teatru i zwalnia go z opłacania dwóch urzędników miejskich za funkcyę buchaltera i kasyera, których nadal wysyłać nie będzie.

Z kolei omawiał r. Rydygier sprawę repertoaru, obsady i gry aktorów. Domagał się, aby obsada była lepsza niż dotychczas a gra staranniejsza. Sposób, w jaki grano „Zbójców" Schillera przedstawia się, jak gdyby chciano odstraszać publiczność od teatru. Na dotychczasowy repertoar i reżyseryę mowca absolutnie zgodzić się nie może. Przypomina, co Sienkiewicz pisze o porubstwie, że kierunek oparty na porubstwie jest dla ogółu szkodliwy, zgubny. Utwory przedstawiciela tego kierunku: Prsybyszewskiego, mimo protestów rady miejskiej widziano niejednokrotnie na lwowskiej scenie. Mowca bywając na przedstawieniach w teatrze miejskim doznał rozczarowania. Subwencye na to daje się teatrowi, aby działał umoralniająco, tymczasem w naszym teatrze widujemy coś całkiem przeciwnego. Mowca ilustruje to przykładami: Oto grano raz jakąś sztukę francuską; w amfiteatrze widać było mnóstwo podlotków z matkami i studentów w mundurkach. Wobec takiego audytoryum padały ze sceny wyrażenia, jak: „Jeśli się ma metresę, to trzeba zawsze mieć klucz od jej mieszkania w kieszeni, bo może kto inny do niej zaglądać!" O innym jeszcze bardziej drastycznym przykładzie mowca nie chce wspominać; może go tylko kolegom opowiedzieć na ucho. W myśl swoich wywodów wnosi r. Rydygier: I. Wpływ komisyi teatralnej na układ repertuaru tudzież na skład personalu artystycznego i orkiestralnego ma być w nowym kontrakcie nietylko w całości utrzymanym, lecz ściślej i dokładniej określonym i zawarowanym.

II. Wybiera się nową komisyę teatralną na dalsze trzechlecie.

III. Nowa ta komisya teatralna układa n o w y k o n t r a k t d z i e r ż a w n y na powyższych zasadach i przedkłada go pełnej radzie do zatwierdzenia.

R. R u c k e r przy oddawaniu dzierżawy teatru głosował za kandydaturą p. Pawlikowskiego, gdyż widział w nim człowieka odpowiedniego na prowadzenie sceny stołecznej. W ciągu dotychczasowej gospodarki jego doznał — co z wielką przykrością zaznacza — niemałego rozczarowania. Im bliżej się jej przypatrywał, tem jaskrawiej uwidoczniała się niekonsekwencya w całej akcyi: widział dużo rozpędu przy małej energii i nadzwyczaj wadliwej administracyi. A niekonsekwencya ta fatalnie wpływała na dobór sztuk i ich obsadę. Obecna dyrekcya wcale nie liczyła się ze smakiem tutejszej publiczności, co zgubnie wpływało na frekwencyę. Sztuki, grywane w teatrze miejskim, spotkały się z bardzo

ostrą krytyką prasy codziennej. Dyrekcya okazywała bardzo wielką stronniczość przy obsadzie ról; reżyserya i wykonanie bywało bardzo często kiepskie, obsada ról — jak się mowca wyraża — spoczywała w kiepskich, nieudolnych rękach. Reżyserya pomijała stale starych, dobrych znajomych na naszej scenie, co musiało nadzwyczaj ujemnie oddziałać na frekwencyę do teatru.

W ostatnim roku widocznym był pewien zwrot ku lepszemu; dawne zło jednak nie ustało, i w całej pełni utrzymała się poprzednia deruta teatralna. Wobec takiego smutnego stanu rzeczy — mówił r. Rucker — gminie nie wolno, zniszczywszy p. Pawlikowskiego moralnie i materyalnie (długotrwały śmiech na sali i galeryach) przejść nad nim do porządku dziennego, lecz trzeba mu przyjść z pomocą: stanąć na stanowisku ludzkiem i poczynić mu jak najdalej idące ustępstwa, które mowca uwydatnia w odpowiednim wniosku.

R. Platowski zaznacza, że przy układaniu kontraktu na podstawie konkursu zasiadali parlamentarze europejscy, jak p. Rawski i inni (śmiech homeryczny). Kontrakt zresztą sam w sobie nie jest złym, ale złem jest prowadzenie teatru. Komisya przywiązywała do obecnej dyrekcyi wielkie nadzieje, lecz one w zupełności zawiodły. P. Pawlikowski nie słucha wcale tego, co mu komisya doradza, ale robi, co mu się podoba. Opowiadano, że Pawlikowski — to magnat, który będzie łożył krocie na teatr lwowski, a gmina będzie miała olbrzymie zyski: złapali się na tem, ale nie wszyscy. Teatr istniał we Lwowie 60 kilka lat; fundacya przy zmianie zarządu nie odkupywała garderób i teatr egzystował, a nawet świetnie się rozwijał. Były dyrektor Heller obejmując teatr hr. Skarbka odkupił garderobę za 27.000 zł., ale to był zbiór stuletni. Teraz za garderobę z 2 lat każe się gminie płacić 150.000 koron. Mowca popiera gorąco wnioski r. Rydygiera, a nadto domaga się rozwiązania dotychczasowego kontraktu i rozpisania nowego konkursu.

R. Lilien nie ustraszy się tem, iż go bezpodstawnie posądzają, jakoby był stronniczo usposobiony wobec obecnej dyrekcyi. Będzie mówił ściśle rzeczowo, w granicach faktów i cyfr. Obliczenie zaległości p. Pawlikowskiego jest mylne. Komisya jest w błędzie, iż dyrektor winien za 3 lata 90.000 k.; obliczenie odnosi się tylko do 2 lat, a zatem 30.000 k. odpada. Zaległości wynoszą nie 150.000 ale 120.000 koron. Dalej twierdził, że ze stanowiska prawnego rada nie ma obowiązku do czynienia odpisów; kwota wymieniona jest ściągalna. Nie ma tu mowy ani o obowiązkach ani o prawie. Nie rozporządzamy tu własnym majątkiem, ale mamy czuwać nad całością funduszów gminy, naszej pieczy powierzonych. Nam niewolno rozrządzać własnowolnie pieniądzmi, które należą także do biedaków: tu chodzi o sprawę worka gminnego.

Deficyt p. Pawlikowskiego nie wytrzymuje żadnej krytyki, co mowca wykazuje cyfrowo. Niepotrzebnie policzono 8.000 k., które wydział kraj. dał p. P. *ad personam*: tak samo nie wykazano czy i na co zużył p. P. ryczałty (pauszale) 18.000 k. Ta suma wpłynęła do jego kieszeni. Inwentarz nabył p. P. dla siebie a nie dla gminy. Tu nie może być mowy o deficycie, ale o zwyżce 63.000 koron, a więc niema czego odpisywać p. Pawlikowskiemu.

Można mówić o tem, że kontrakt obecny jest niewłaściwy, że zawarto go w gorączce; mimo tego jednak dziś z nim liczyć się musimy. Mowca przemawiałby za pewnemi ulgami, gdyby dzierżawca a zarazem kierownik dzisiejszy trzymał się sumiennie warunków umowy; lecz tu taki wypadek nie zachodzi.

R. Lilien jest z wielkiem uznaniem dla po szczególnych występów dyrektorsko-reżyserskich p. Pawlikowskiego. Lecz te występy były tak rzadkie i tak nieliczne, że one obecnie bynajmniej nie mogą stanowić podstawy do ogólnej oceny całości. Do wspomnianych, nielicznych wyjątków należy tylko „Nadzieja“ i „Mieszczanie“. Ale między jedną a drugą sztuką widzimy jeden długi szereg sztuk miernych, niesmacznych, nieodpowiednio dobranych i reżyserowanych. P. Pawlikowski zaniedbał zupełnie repertoar klasyczny, a przedstawiał sztuki jednego kierunku, które jemu samemu tylko przypadały do upodobania. Występy gościnne znakomitych artystów polskich były jednym szeregiem upokorzeń dla sceny lwowskiej. Modrzejewska, Śliwicki, Żelazowski — nie mieli z kim grać. Dla tragedyi i komedyi salonowych wprost nie ma ansamblu.

Dawniej narzekano w tej sali, że operetka pochłania lwią część repertoaru. A z nową dyrekcyą czy operetka ustała? Rzecz tak płaska, jak „Piękna z Nowego Jorku“ prześcignęła co do ilości przedstawień wszelkie inne, na scenie teatru miejscowego grywane sztuki. Obecna dyrekcya zaprzepaściła z kretesem operę polską, która za poprzedniej dyrekcyi doskonale się rozwijała. Dawniej nie słyszeliśmy ani jednego słowa obcego na scenie lwowskiej. A dziś? Czy potrzeba wymieniać? Znakomici śpiewacy jak Myszuga i Bandrowski, dzięki temu, że dyrekcya z nimi się poróżniła, jeżdżą po świecie z koncertami. Polskie opery kompozytorskie dyrekcya w tym roku zupełnie zarzuciła. Na 27 przedstawień operowych polskich dano aż 87 obcych. Jeśli znów uwzględnimy statystykę komedyi i dramatów, przekonamy się, że na 88 sztuk 24 padło po jednorazowem przedstawieniu, 25 po dwurazowem, innemi słowy 49 sztuk nie opłaciło się już choćby moralnie.

Mowca przechodzi do publiczności i oblicza, że w ostatnim roku w starym teatrze było 271.000 osób (bywalców teatralnych), a w r. b. w teatrze nowym tylko 216.000, czyli, że stosunek ma się jak 27:21. Zarzut, że teatr nowy jest mniejszy od Skarbkowskiego odpada. Okazało się bowiem, że nowy teatr wyzyskał tylko 49 procent pojemności, t. j. że był przeciętnie zapełniany do połowy. Wynika z tego jasno, że skoro obecny teatr odstrasza publiczność od teatru — jest źle prowadzony. Teatr nowy sterowany umiejętnie, prowadzony dłonią energiczną byłby świetnie prosperował. Niestety zawiedliśmy się w wyborze osoby kierownika, a nie w naszych rachubach, które były łatwe do przewidzenia.

R. Lilien jest za zakupnem inwentarza, ale za inną cenę, niż komisya artystyczna określiła. Żąda, aby z inwentarza odpisano 90.000 jako zakontraktowaną własność gminy. Inwentarz krakowski komisya bezpodstawnie wliczyła, gdyż p. Pawlikowski jeszcze w roku 1900 ofiarował go gminie. Nie może on więc teraz czynić darowizny gminie z jej własnej rzeczy. W końcu oświadczył, że wszystkie zaległości powinna gmina ściągnąć.

O godzinie 9·50 przewodniczący odroczył posiedzenie do czwartku.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sekcya prawnicza rady miejskiej uchwaliła przedstawić pełnej radzie wniosek, aby na posadę dyrektora kasy oszczędności, opróżnioną wskutek ustąpienia dyr. Słęka, nie rozpisywano konkursu, lecz aby obsadzono ją w drodze zwykłego konkursu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Ponieważ liczba tylko po polsku mówiących żołnierzy w korpusie we Wrocławiu w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie wzrosła, zarządził komendant korpusu, by przy wszystkich oddziałach wojska tego korpusu popierano znajomość języka niemieckiego przez specyalną tegoż naukę, a brak dobrej woli w tym kierunku karano odebraniem takich udogodnień jak urlop itp.

— Na rozkaz cesarza garnizony wojskowe, utworzone na próbę w Śremie i Wrześni pozostaną tam na zawsze

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Sąd okręgowy przysądził na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie legat śp. Maryi Janikowskiej (20.000 rubli) zaczepiony przez spadkobierców. Po ogłoszeniu testamentu Akademia legat przyjęła; legat przeznaczony jest na umożliwienie kształcenia się młodym ludziom. Na rozprawie sądowej bardzo zręcznie odparł adwokat Osuchowski zarzuty spadkobierców, jakoby działalność Akademii miała przynieść szkodę państwu rosyjskiemu.

— Do Łodzi przybyli w dalszym ciągu swej podróży, po pobycie w Warszawie delegaci handlowi z Chin celem nawiązania stosunków handlowych i wywozu wyrabianych tu produktów.

Opróżnienie Wawelu.

Kraków d. 2. kwietnia. Kontrakty w sprawie opróżnienia Wawelu i świadczeń ze strony Krakowa co do budowy koszar dla wojska mającego opuścić Wawel, są już wygotowane i pozostaną w Krakowie do soboty, celem uzyskania widymatu ze strony komendanta krakowskiego, który wczoraj wyjechał na dni kilka, poczem odejdą do Wiednia do przejrzenia w ministerstwie wojny i skarbu. Podpisane zostaną we Lwowie w pierwszych dniach maja.

Członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński wyjechał wczoraj wieczorem z Krakowa z powrotem do Lwowa, radca dworu Korn odjeżdża dziś popołudniu.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości niektórych dzienników ruskich, jakoby wybuchł strajk robotników rolnych w dobrach hr. Romana Potockiego w Sołowijach, (pow. przemyślański) oraz w Chorostkowie u hr. Siemieńskiego, (pow. husiatyński), są — jak się dowiadujemy, pozbawione najzupełniej faktycznej podstawy.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 2 kwietnia. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Koła prezes Jaworski oznajmił, że Wydział kraj. przysłał pismo z podziękowaniem za starania, jakie Koło podjęło w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

P. ks. Sapieha podnosi, że wobec ugody węgierskiej trzeba podnieść koniecznie postulaty kraju i domagać się koniecznie od rządu ich spełnienia. Dalej domaga się ks. Sapieha upaństwowienia kolei Lwów-Bełzec i zaprowadzenia pociągów osobowych na tym szlaku (dotychczas kursują tylko pociągi mieszane). Mowca stawia wniosek, aby prezydyum Koła postawiło ministerstwu kolejowemu stanowcze żądanie w tej mierze. Ten sam mowca domaga się w końcu założenia szkoły średniej w Sokalu.

Min. Piętak odpowiada, że założenie gimnazyum w Sokalu jest w programie Rady szkolnej, jednakże nie w r. 1904 lecz dopiero 1905.

P. Garapich zdaje sprawę imieniem komisyi Koła co do spraw weterynaryjnych, objętych ugodą węgierską.

P. Wielowieyski domaga się, aby ulgi, przyznane węgierskiej produkcyi bydła i nierogacizny, przyznano także Galicyi.

P. Jędrzejowicz żąda imieniem komisyi cłowej, aby Koło głosowało za poufnością obrad komisyi, skoro w Izbie postawiony zostanie odnośny wniosek.

P. Struszkiewicz zdaje sprawę o funduszach Koła dla bieżących wydatków i zapomóg.

P. Eugeniusz Abrahamowicz omawia sprawę częstych pożarów w Galicyi i niedostateczną pomoc dla pogorzelców ze strony rządu. Mowca domaga się, aby z lasów rządowych sprzedawano pogorzelcom drzewo w celu odbudowania się po cenie zniżonej.

Uchwalono wydelegować w tej sprawie do ministra rolnictwa delegacyę, w której skład wejdą pp. Eugeniusz Abrahamowicz, hr. Dzieduszycki i Dulęba.

P. Potoczek przedkłada i popiera petycyę w sprawie polepszenia bytu praktykantów podatkowych. Mowca domaga się dalej zmiany ustawy służbowej, bo służbodawcy nie mają — według zdania mowcy — dostatecznej opieki. Wnosi, aby Koło wybrało komisyę, któraby się tą sprawą zajęła.

P. Pastor jest zdania, że ustawa jest dobra, chodzi tylko o jej należyte wykonanie.

Minister Piętak zwraca uwagę, że sprawa ta należy do kompetencyi Sejmu.

Wiedeń 2 kwietnia. Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu, po dłuższej dyskusyi uchwaliło zgodnie z §. 14 statutów Koła, pozostawić członkom Koła zupełną swobodę przy jutrzejszej dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej w sprawie pojedynków. W dyskusyi tej zabierze głos ks. Pastor.

Wiedeń 2 kwietnia. (Tel. pryw.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego prezes Jaworski zawiadamia, że rady powiatowe Brzeżan, Buczacza, Sambora i Stanisławowa nadesłały pisma z podziękowaniem za akcyę w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Podobne pismo nadeszło z Wydziału krajow.

Ks. P. Sapieha wnosi, aby interweniować u ministra kolei o upaństwowienie kolei Sokal-Lwów, lub przynajmniej o zaprowadzenie tam pociągów osobowych, idących w szybszem tempie.

Uchwalono i wydelegowano prezesa Starzyńskiego i Sapiehę do interweniowania u ministra kolei.

Ks. P. Sapieha wnosi dalej, aby starano się o zniżenie cen soli.

Garapich jako członek komisyi weterynaryjnej przedstawiu sprawozdanie co do postanowień traktatu cłowo-handlowego w sprawach weterynaryjnych. Sprawozdanie to, przedłożone pisemnie, przyjęto do wiadomości i oddano je członkom komisyi ugodowej do uwzględnienia, na ręce Bindera.

Jędrzejowicz proponuje, aby Koło polskie głosowało przeciw jawności posiedzeń komisyi cłowej ze względu na drażliwość kwestyj tam traktowanych. Uchwalono.

Eug. Abrahamowicz referuje o sprawie wydania drzewa budulcowego z lasów kameralnych dla pogorzelców i wnosi, aby minister Piętak poinformował o tem ministra rolnictwa i aby wydelegować Dulębę, Dzieduszyckiego i Abrahamowicza do interwencyi u ministra rolnictwa.

Głąbiński prosi o pozwolenie wniesienia interpelacyi w sprawie zbyt małej wagi soli kuchennej, warzonej w Drohobyczu.

Rapaport referuje w sprawie emigracyjnej i wnosi, aby uprosić prezesa, by zaurgował u rządu wydanie zarządzeń, które bezwzględnie mogłyby zapewnić roztoczenie opieki nad emigrantami.

Kolischer zaznaczył, że dr. Koerber sprawę tę zaniedbuje i że w komisyi socyalno-politycznej opracował mowca odpowiedni referat, ale przewodniczący tej komisyi, serdeczny przyjaciel Koerbera, p. Skene nie zwołuje posiedzenia.

Uchwalono w myśl wniosku Rapaporta.

Przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym w izbie.

Eug. Abrahamowicz jest zdania, że sprawa dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej w kwestyi pojedynków jest kwestyą osobistego przekonania i mowca z Koła polskiego powinien przemawiać ze stanowiska § 14 statutów Koła tj. we własnem imieniu.

Ks. Pastor zajmuje przeciwne stanowisko; sprawa pojedynków wyznaniową nie jest. Sądzi, że byłoby lepiej, aby ktoś imieniem Koła mówił a jeśli nikt inny nie będzie zabierał głosu, to mowca gotów jest sam przemawiać.

Starzyński popiera E. Abrahamowicza.

Poniński mówi w duchu przemówienia Abrahamowicza i prosi, aby imieniem Koła w Izbie nikt nie przemawiał.

Głąbiński odczytuje rozporządzenie ministra wojny.

D. Abrahamowicz jest zdania, żeby Pastor, jak będzie mówił w Izbie, nie zaznaczał, że mówi w imieniu własnem tylko w imieniu Koła.

Eug. Abrahamowicz polemizuje z Pastorem i Dawidem Abrahamowiczem.

Ks. Pastor obstaje przy swoich wywodach.

Prezes Jaworski stwierdza, że w myśl statutów Koła ks. Pastor może przemawiać tylko we własnem imieniu.

Na wniosek Starzyńskiego uchwalono w tej sprawie zająć stanowisko § 14 regulaminu Koła polskiego, tj. że mowca ma przemawiać w imieniu własnem.

Posiedzenie zamknięto.

Komisye.

Wiedeń d. 2. kwietnia Komisya ugodowa zakończyła wczoraj dyskusyę generalną i uchwaliła przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Jedynie przypadkowi zawdzięczać należy, iż nie został uchwalony wniosek Wszechniemców o przejście nad całą sprawą do porządku dziennego. Wniosek ten odrzucony został nadzwyczaj małą większością, bo tylko 15 głosami przeciw 18. Również i uchwała o przejście do dyskusyi szczegółowej, zapadła małą większością, gdyż 17 głosami przeciw 12. Na posiedzenie komisyi bowiem nie przybył jeden Wszechniemiec i dwóch Młodoczechów i temu zawdzięczać należy, że niebezpieczny wniosek Wszechniemców upadł. Również i z innych stronnictw brakowało wielu posłów, tak, że we wczorajszych obradach wraz z przewodniczącym brało udział tylko 29 członków komisyi.

Za przejściem nad ugodą do porządku dziennego, głosowali pp.: Kasper, Schalk, Kienmann, Ellenbogen, Romańczuk, Malfatti, Ploy, Kaftan, Mastalka, Silenyi, Kulp, Kubr i Biankini.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 2 kwietnia. Donoszą z Wiednia, że węgierski minister „a latere“ hr. Juliusz Szechenyi miał wczoraj u cesarza dwie audyencye, w których informował go o położeniu na Węgrzech. Słychać, że stanowisko Szella jest poważnie zagrożone

Budapeszt 2 kwietnia. (Tel. pryw.) Słychać, że Aponyi z powodu zatargu z jednym z wiceprezydentów izby ma zamiar zrezygnować ze swej godności a równocześnie 30 członków b. stronnictwa Aponyiego wystąpiłoby z większości rządowej i utworzyłoby własne stronnictwo.

Zaburzenia studentów w Rosyi.

Petersburg 2 kwietnia. Uniwersytet tutejszy zamknięto z powodu demonstracyj studentów przeciw rektorowi i senatowi.

Sejm pruski.

Berlin 2 kwietnia. Izba panów sejmu pruskiego rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem.

Przy tytule „dodatki dla marchii wschodniej“, zabrał głos p. Chłapowski żaląc się na złe traktowanie Polaków, którzy są lojalnymi poddanymi i podniósł, że polityka „ukłuć szpilkami“ wzmaga tylko nienawiść. Ton, jaki panuje w prasie polskiej, jest tylko następstwem polityki ukłuć szpilką. Mowca krytykuje zakaz sprzedaży polskich dzienników na dworcach kolejowych i zakaz przyjmowania przesyłek pocztowych z polskimi adresami. Zakazy takie wywołują tylko rozgoryczenie wśród ludności, a szkodzą powadze państwa. Polacy nie dadzą sobie odebrać języka, ani obyczajów, ani wiary.

Minister skarbu Rheinbaben odpowiada, że do pocztowych zarządzeń dały powód nadużycia(!) ze strony Polaków, którzy także niemieckie miasta nazywali i nazywają polskiemi nazwami. Odpiera zarzut, jakoby wyroki wrześnieńskie i śremskie wydano *ab irato* i dodaje, że sądy pruskie spełniają urząd swój bez gniewu i uprzedzeń (?) Rząd nie zamierza wcale wielkiej masy personalu urzędniczego przyciągnąć z zachodu do monarchii wschodniej. Od 100 lat, odkąd te kraje są pod panowaniem pruskiem, rozwijają się nietylko materyalnie, lecz pod wszelkimi względami (?). Minister odpiera zarzut, jakoby dodatki dla marchii wschodniej były pieniądzmi dla karyerowiczów (Strebegelder). Mają one na celu zapobiedz zbyt częstej zmianie urzędników i stworzyć dobry, godny zaufania personal, w czem powinni być i Polacy interesowani. Pieniądze będą dawane tylko takim urzędnikom, którzy w służbie i po za nią wypełniają swe obowiązki. Rząd pragnie spokoju i nie zależy mu na tem, by walka dalej trwała. Jeżeli p. Chłapowski mówił o „ukłuciach szpilkami“, to równa się to przekręceniu faktów. Polacy bowiem rozpoczęli (?) walkę przeciw niemieckości, a to dopiero dało powód Niemcom do ścisłej łączności. Słowa wypowiedziane przez cesarza w Poznaniu są rękojmią (?), że nikt nie pragnie Polakom odebrać ich wiary i języka (!) Niech o tem pamiętają Polacy, że jednakże oni muszą (?) być Niemcami. Teraz zaś w prasie i wogóle na zebraniach, jawnie lub skrycie, Polacy odwracają się od wszystkiego, co niemieckie.

Landrat Dziembowsky (nar. liber. Niemiec) zaznaczył, że przynależność polskich części kraju do Prus, jest ustaloną i stworzyła dla nich cały szereg dzieł kulturnych (!) Pokojowe, wspólne pożycie tylko wtedy jest możliwe, jeśli istnieje silna niemieckość. Walkę rozpoczęli (?) Polacy, a mowca może ich tylko ostrzedz przed dalszem postępowaniem na tej drodze. „Polska agitacya“ musi zaniechać dotychczasowych praktyk.

Baron Willamowitz przemawiał w tym samym duchu, co poprzednik.

Finkelstein wyraził ubolewanie, że „dodatki“ nie obejmują całej prowincyi Prus zachodnich.

Minister Rheinbaben odpowiedział, że wyłączenie zupełne okręgów niemieckich jest bardzo słuszne.

Sprawa Hoca.

Rzym 2 kwietnia. Donoszą z Medyolanu, że republikanie i socyaliści odbyli tam meeting celem zaprotestowania przeciw aresztowaniu rosyjskiego poddanego Hoca. Uczestnicy zgromadzenia udali się następnie do rosyjskiego konsulatu i połamali maszt, służący do wywieszania sztandaru przed konsulatem. Policya rozproszyła demonstrantów.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż 2 kwietnia. Żądaniu Kartuzów o autoryzacyę odmówiono. Podobnie postąpi rząd i z innemi kongregacyami. Zastosowano postanowienie względem Kartuzów tak prędko dlatego, że zarządzili oni już opróżnienie szpitala koło Grande Chartreuse.

Cesarz Wilhelm w Kopenhadze.

Kilonia 2 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tu o trzykwadranse na 7 rano a o 7 odjechał na yachcie „Hohenzollern“ do Kopenhagi.

Strajki.

Falknów 2 kwietnia. Strajk w kopalniach trwa dalej. Strajkujący domagają się przyjęcia do roboty napowrót 36 wydalonych robotników. Zarząd kopalni odmawia ze względu na zły stan interesów. Wobec tego zażądali robotnicy zmniejszenia czasu służby, aby wszyscy robotnicy mogli w ten sposób znaleźć pracę.

Bydgoszcz 2 kwietnia. Strajkujący murarze i malarze pokojowi napadli wczoraj na sprowadzonych do roboty Włochów. Policya wkroczyła i użyła szabel, raniąc kilku ekscedentów. Dziewięć osób aresztowano.

Macedonia.

Konstantynopol 2 kwietnia. Według nadeszłej tu wczoraj w nocy depeszy rosyjski konzul w Mitrowicy został raniony przez żołnierzy albańskich.

Konstantynopol 2 kwietnia. O zranieniu rosyjskiego konzula w Mitrowicy, nazwiskiem Czerbina, donoszą następujące autentyczne fakty: Po odparciu ataku albańskiego onegdaj o pół do 5 popołudniu, zwiedzał konzul w towarzystwie kawasa i komisarza policyi linię obrony względnie ataku. Gdy zbliżono się do magazynu prochowego, stojący tam na warcie albański piechur Ibrahim strzelił do konzula i zranił go w plecy. Sprawca zamachu strzelał następnie do kawasa, broniącego konzula, nie trafił go jednak. W tem nadbiegli tureccy żołnierze i kilku strzałami powalili sprawcę zamachu, zadając mu ciężkie rany.

Natychmiast przybył komendant Mitrowicy i polecił przenieść konsula do konsulatu. Przybyły specyalnym pociągiem lekarz opatrzył rany konsula, nie są one niebezpieczne. Wdrożono śledztwo. Sprawca zamachu był nieprzytomny. Jeden z jego towarzyszów powiedział, że Ibrahim dla tego strzelił do konsula, ponieważ przy ataku na Mitrowicę [illegible] Ibrahim jednego z swych krewnych, a całą [illegible] przypisywał konsulowi. Ambasador Zinowiew doniósł o zajściu do Petersburga i tymczasem poczynił kroki u Porty.

Dziś przed południem generalny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych i wielki wezyr zjawili się z polecenia sułtana u ambasadora Zinowiewa, prosząc go o przebaczenie i zapewniając, że sprawca zamachu i jego towarzysze będą surowo ukarani. Równocześnie zapewniali, że sułtan wyda energiczne zarządzenia celem przywrócenia spokoju. Zinowiew wysłał konsula Maskowa do Mitrowicy w celu śledztwa.

Dzisiejsza rada ministeryalna zajmowała się tą sprawą. Najwyższa wojskowa komenda inspekcyjna uchwaliła całą akcyę przeciw Albańczykom oddać energicznemu generałowi Szemtibaszy.

Konstantynopol 2 kwietnia. Wczorajszy pociąg przybył tu z 5-godzinnem opóźnieniem. W nocy bowiem koło Mustafy baszy słyszano podobną detonacyę, jak niedawno. Z obawy nowego zamachu, zatrzymano pociąg do rana. Przyczyny detonacyi nie stwierdzono.

Konstantynopol 2 kwietnia. Wobec sprzecznych doniesień należy stwierdzić, że atak Albańczyków na Mitrowicę został odparty. Albańczycy cofnęli się w popłochu.

Berlin 2 kwietnia. (Tel. pryw.). Sułtan rozkazał zakupić w Niemczech 12 dział (*mitrailleusa*).

Nowy Jork d. 2. kwietnia. Panna Roosevelt przyjęła zaproszenie cesarza, aby poświęciła wybudowany w Filadelfii nowy krążownik niemiecki. (Uroczystość ta odbywa się przez stłuczenie butelki szampana o dziob okrętu.)

Paryż 2 kwietnia. *Figaro* donosi, że prezydent Loubet który 14 bm. odjedzie z Marsylii do Algieru, spotka się w Marsylii z królem angielskim Edwardem.

Nowy Jork 2 kwietnia. Położenie w San Domingo niezmienione. W porcie nie ma żadnego cudzoziemskiego okrętu wojennego. Jedno z większych miast przystąpiło do powstania. Komunikacye przerwane.

Praga 2 kwietnia. Dziś o g. 10 rano rozpoczęła się zwykłym porządkiem instalacya ponownie wybranego prezydenta miasta dra Wł. Srba.

Rozmaitości.

Ω **Pogrzeb cygana.** W Budapeszcie odbyła się onegdaj przy niezmiernym udziale publiczności eksportacya zwłok skrzypka cygańskiego i kompozytora węgierskich piosnek ludowych Danka Pisty. Wszystkie budapeszteńskie muzyki cygańskie nadesłały wspaniałe wieńce, wielu posłów, literatów, dziennikarzy i artystów wzięło udział w pogrzebie. Powieściopisarz Franciszek Herczeg przemówił nad trumną, podnosząc, że piosnki Danki od dwóch dziesiątków lat znalazły drogę do serca Węgrów. Przed trumną szedł pierwszy skrzypek muzyki, niosąc na czarnej poduszce skrzypce Danki z zerwanemi strunami i złamany smyczek. Muzyki cygańskie grały przez cały czas pochodu pieśń Danki, którą skomponował na własny pogrzeb. Tekst pieśni zaczyna się słowami: „Złamane są moje skrzypki, nie będą już gędzić więcej“. Ciało przewieziono do Szegedynu, miejsca urodzenia skrzypka, gdzie wczoraj zostało złożone do grobu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 2 kwietnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·25 do 6·30, na term. 6·— do 6·25, owies obroczny got. 6·20 do 6·50, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 8·— do 11·—, wyka 6·00 do 6·50, bobik 5·90 do 6·25, hreczka 6·25 do 6·75, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 7?·— do 90·—, biała 55·— do 95·—, szwedzka 60·— do 85·—, tymotka 38·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·50 do 9·75

Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

Wiedeń dnia 2 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·59 do 7·60, żyto na wiosnę 6·91 do 6·93, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·18 do 6·19, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: zmienny.

Wiedeń 2 kwietnia. Cukier (spopojnie) 22·40 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88·20 do —·—.

Budapeszt dnia 2 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·47 do 7·48, na maj 7·87 do 7·88, na październik 7·37 do 7·38, żyto na kwiecień 6·61 do 6·62, na październik 6·38 do 6·34, owies na kwiecień 5·93 do 5·94, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 6·10 do 6·11, kukurudza na lipiec 6·15 do 6·16, rzepak na sierpień 12·00 do 12·10.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna dobra

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Losowa la.** W ciągnieniu losów arcyks. Rudolfa padła główna wygrana 30 000 kor. na ser. 3.924, nr. 4, 6.000 k. na s. 2.064 nr. 47, 2 400 k. na s. 3.922 nr. 25

β **Walne zgromadzenie** Tow. Alpinów uchwaliło z czystego zysku 5,634.000 kor. wypłacić 5 proc dywidendę 2 proc. superdywidendę.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 2 kwietnia. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 688·75, węg. zakładu kred 729·—, Anglobanku 272·50, Unionbanku 528·50, Banku dla krajów koronnych 410·50, Bankvereinu 496·40, Bodencreditu 953·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 692·—, kolei południowej 47·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 580·50, alpiny 384·50, Rima Muran a 481·—, praskiego towarz. żel. 1645·—, fabryki broni 850·—, tureckie tytoniowe 348·—, oblig. węg. indemniz. 99·35, renta majowa 100·75, austr. renta koronowa 101·25 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·05, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·75, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·80, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·—, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·85 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·65, losy tureckie 117·—, marki 117·— ruble 252·75

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

8

ISLAM

Opowieść muzułmańska.

(Ciąg dalszy).

Gdy usłyszała jego kroki, zbliżające się do drzwi, po za któremi stała ukryta, zdało jej się, że nie będzie miała dość siły, aby wymówić słowa tak wielkiego osobistego zaparcia, jednak czerpiąc odwagę w swej dumie, wypowiedziała je głosem stanowczym; potem, przyciągnąwszy do siebie Alie, ujęła ją za rękę, i zwracając się do imana, spytała go, czy Osman stoi przy nim?

Usłyszawszy twierdzącą odpowiedź, rzekła poważnie:

— Pragnę być świadkiem połączenia Osman-beja z moją niewolnicą, której nadaję wolność. Zechciej, czcigodny imanie, połączyć tych dwoje w mojej obecności.

Iman poruszył palcami, dotknął nimi białych zawojów swego turbanu i zwracając się do Osman beja i do niewidzialnej dla jego oczów niewolnicy, rzekł:

— Bóg jest miłosierny; łączę was w Jego obliczu.

* * *

Emine opuściła Bagdad ze spokojnem sumieniem, lecz z całą świadomością, że skrzydła jej duszy opadły i nigdy się już nie rozpostrzą.

Przybyła do wuja wczesnym rankiem, o pierwszym brzasku.

Szła przez wonne aleje, obsypane listkami okwitającego jaśminu, wstępując na marmurowe schody, wiodące do apartamentów Szeika ul-Islam; stanęła chwilkę, jakby zdjęta trwogą. Wreszcie weszła do przybytku świątobliwego starca.

Spojrzał na nią wzrokiem, od którego rozjaśniała jej dusza. Nieszczęśliwa kobieta rzuciła mu się do nóg i ukryła twarz w fałdach jego kaftana.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

Rok już upłynął od rozwodu Emine hanem. Blask słońca oblewał Bosfor, toczący leniwie fale ku Dardanelom, z kaików płynęły słodkie melodye. Wiosna muskała ziemię i wodę.

Skrzydła duszy Emine rozpostarły się znowu do lotu, w sercu jej wzrósł rozczyn energii; pragnęła nowego szczęścia i życia.

Wuj radził jej, by wraz z intendentką i paru niewolnicami zamieszkała w kiosku letnim, wznoszącym się na wzgórzu Anatolu Hissar i dojrzała budowy tekke*), który z jego rozkazu wznoszono opodal. Chciał tam osadzić derwisza Saadetdin, kierownika i nauczyciela młodzieży ubogiej, oddanej pod opiekę Szeika.

Tej posiadłości strzegł kurudżi **) i pasterze, pasący bydło na wzgórzach.

— Pozwalam ci, moja córko — mówił Szeik — studyować teologię z derwiszem. Gdybyś skorzystała z tych nauk, mogłabyś z czasem uzyskać szeikat i uczyć religii muzułmańskiej. Taką godność piastowały już kobiety; ale tymczasem wypocznij, bo widzę, że wychowanie zagraniczne rozkołysało ci wyobraźnię i krew zaostrzyło.

* * *

Emine przez pewien czas łudziła się, że studya teologiczne zapełnią jej życie, ale kipiało w jej żyłach i dopominało się o inną strawę. Oczy jej były wciąż zapatrzone w dal odległą. Czekała na wymarzonego męża, któregoby mogła pokochać. Na myśl o nowej miłości wielka fala wzruszeń oblewała jej serce. Było ono podobne do głębokich jezior; nieznane rośliny, na dnie ich drzemiące, wypływają czasem na powierzchnię.

Emine nie chciała poprzestać na uciechach życia powszedniego; oczekiwała nowych przygód i silnych wzruszeń.

* * *

Wśród swoich samotnych przechadzek spotykała nieraz pasterzy i kurudżów, sługi swego wuja; ci, na widok jej postaci, odwracali się i stali z głową schyloną na znak szacunku.

Zadawała im pytania, starając się przeniknąć ich myśli, ich troski, ich myśl przewodnią — a była nią zawsze chęć zwycięzenia wrogów sułtana: pragnęli ścinać głowy nieprzyjacielskie i zasiewać niemi pola, jakby ziarnem rodzajnem.

Emine nie mogła widzieć wyrazu ich twarzy w chwili podobnych zwierzeń, ale domyślała się, że nadzieja zwalczenia wrogów Islamu rozgrzewała ich oczy płomieniem nienawiści. I była dumną, że należy do wojowniczego plemienia, wiernego swemu władcy i swej religii.

Otóż owego dnia, ujrzawszy Hassan-agę, najstarszego ze sług swoich, który siedział pod drzewem wiśniowem i kołysał dziecię w kolebce, zbliżyła się do niego. Ale pantofle Emine zaszeleściały na suchej trawie. Hassan-aga rzekł do niej:

— Weź twe stopy, które pocałunkami okrywam. Mohamed śpi.

Pod kwitnącą wiśnią wisiała kolebka, uwita ze strzępów różowego muślinu; Hassan-aga poruszał ją za pomocą sznura, przywiązanego do nogi.

Drżącemi rękoma na białej wełnianej pończosze malował różowy cyprys. Malując, myślał o raju i był pewien, że tam czeka go to wszystko, czego nie użył na ziemi i że jego życie pozagrobowe będzie o tyle słodkiem, o ile ziemska wędrówka była gorzką.

Oddawna już uśmiech zamarł na jego ustach zbielałych, twarz jego wyrażała słodką rezygnacyę. Jego sędziwe lata i długoletnie usługi dawały mu prawo spojrzeć w oblicze siostrzenicy swego pana i wypowiadań przed nią myśli, zaprzątające mu głowę. Podniósł okulary i skierował na nią wejrzenie badawcze.

Widząc, że jest obojętną na sen dziecka i że nie ma ochoty do rozmowy, zaczął śpiewać głosem tak drżącym, jak dzwonki, pobrzękujące u szyi górskiej kozy:

„Motylek na swych skrzydełkach przyniósł serca kwiatów i złożył je na twych ustach, Mohamedzie!

„Przepiórka zabrzęczała nad twojem czołem, Mohamedzie!

(C. d. n.)

*) Klasztor.

**) Nadleśny.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethn, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia. Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	8·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki. Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·4	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.0	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·1	Janowa
—	9·5	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·3	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 9-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 53) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.